



## Droga Fatimy - drugie objawienie Maryi

13 czerwca 1917 r.

### Treść objawienia

- „Czego Pani sobie życzy ode mnie?”
- „Chcę, żebyście przyszli tutaj dnia 13 przyszłego miesiąca, żebyście codziennie odmawiali różaniec i nauczyli się czytać. Później wam powiem, czego chcę”.  
Prosiłam o uzdrowienie jednego chorego.
- „Jeżeli się nawróci, wyzdrowieje w ciągu roku”.
- „Chciałabym prosić, żeby nas Pani zabrała do nieba”.
- „Tak! Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do mego Niepokalanego Serca” (Tu z pośpiechu Łucja opuściła koniec zdania, który w innych dokumentach brzmi następująco:
  - „Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu”).
  - „Zostanę tu sama?” - zapytałam ze smutkiem.
  - „Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga”.

W tej chwili, gdy wypowiadała te ostatnie słowa, otworzyła swoje dłonie i przekazała nam powtórnie odblask tego niezmiernego światła. W nim widzieliśmy się jak gdyby

pograżeni w Bogu. Hiacynta i Franciszek wydawali się stać w tej części światła, które wznosiło się do nieba, a ja w tej, które się rozprzestrzeniało na ziemię. Przed prawą dłonią Matki Boskiej znajdowało się Serce, otoczone cierniami, które wydawały się je przebijać. **Zrozumieliśmy, że było to Niepokalane Serce Maryi, znieważane przez grzechy ludzkości, które pragnęło zadośćuczynienia.**

*(za: sekretariatem fatimskim)*

## Komentarz

Kolejne spotkanie i przekonujemy się, że Niebo jest wierne, dotrzymuje obietnicy.

Wydawałoby się, że jakiś dzień, ten czy inny, jest nieistotny. Jeśli trzynastego dnia mamy się spotkać, zgodnie z zapowiedzią – to Niebo dotrzymuje obietnicy.

13 czerwca - to dzień odpustu w Fatimie. Wszyscy udają się do kościoła parafialnego na modlitwę, by później świętować i się bawić. I tak myśleli również rodzice Łucji, sądząc, że te dziecięce fanaberie przeminą, bo dzisiaj jest fiesta, zabawa. Dzień, na który się czeka cały rok. Na pewno zapomną o tym wszystkim i nie pójdą do Cova da Iria.

A dzieci? A dzieci mają problem. Jak to postąpić, żeby nie zrobić przykrości rodzicom, ale równocześnie by nie zawieść tej pięknej Pani? Dlatego są na odpuscie, a potem biegną szybko na to spotkanie, które znów rozpoczyna się o tej samej porze, trzynastego dnia kolejnego miesiąca.

Potem Łucja analizuje, rozmyśla, że to jest dzień trzynasty. Nam współczesnym od razu taka data kojarzy w takim potocznym myśleniu – z pechem. Trzynasty, jeszcze gdyby to był piątek, to już w ogóle by to się kojarzyło bardzo negatywnie. Dla Łucji kojarzy się wręcz odwrotnie, bardzo pozytywnie.

Co to może znaczyć – dzień trzynasty? Trzyście: to jest jeden i trzy. Jeden Bóg w trzech osobach. Od tego się wszystko rozpoczęło już podczas pierwszego spotkania z aniołem, a potem będziemy rozważać, że na tym się również zakończy, na spotkaniu z Trójcą Świętą.

Jeden Bóg w trzech osobach. Początek i koniec. Nawet sam dzień spotkania zwraca uwagę na to, żeby nie pobłądzić, żeby na Maryi się nie zatrzymać. Bowiem to nie do Maryi się zwracamy. Maryja jest naszą przewodniczką na drodze, jak potem usłyszymy, jak usłyszy Łucja podczas czerwcowego spotkania: Maryja, Jej Niepokalane Serce, jest drogą do Boga.

Jakiego Boga? Jednego prawdziwego. Jednego Boga w trzech osobach. I znów, skoro Maryja prosi, to jest to ważna sprawa.

Prośba Maryi brzmi: „Chcę, żebyście codziennie odmawiali różaniec”. Po pewnym czasie Łucja powiedziała, że skoro ta piękna Pani ciągle mówi o różańcu, to on musi być bardzo ważny. Parafrazując: bo jeśli „Mama” ciągle o czymś mówi, przypomina, to przypomina o czymś, co jest bardzo ważne.

Dlatego też różaniec to nie „jakaś modlitwa”. Już na początku małe dzieci zaczynają to rozumieć. Jeśli ta piękna Pani znów prosi, a wiemy, że będzie znów w kolejnych miesiącach prosić, to dla dzieci staje się oczywistością, że jeśli ktoś ciągle prosi o to samo, to musi być to ważne. A piękna Pani zawsze pojawia się z tą samą prośbą. Zwróćmy uwagę, że dzieci również zwracają się do Pięknej Pani i przedstawiają swoje prośby. Treść tych prośb zdradza, ujawnia, jakie są ich serca. A są otwarte, nieegoistyczne.

Zwykle małe dzieci naturalnie jeszcze są egoistyczne, np. pokazują zabawkę, ale potem zabierają, wołając „to moje”. Chcą uchylić drzwi do swojego świata, ale potem skrzętnie się w nim chowają. A tutaj zwróćmy uwagę: pojawia się prośba o uzdrowienie jednego chorego. Dzieci proszą zatem w intencji innych. Nie czują się lepsze, wybrane, skoro to Niebo, Matka Boża do nich przychodzi. Może jeszcze tego do końca nie rozumieją, ale przecież przychodzi ktoś z Nieba, a to się nie dzieje w życiu każdego człowieka. One nie wartościują, nie lekceważą innych, lecz starają się wstawiać, prosić w intencjach nieznanym sobie ludzi.

Ta prostota i współczucie pokazuje, że w tych dzieciach jest prawdziwa miłość bliźniego. Po prostu prawdziwa miłość. W nich nie góruje egoizm. One są prostolinijne, prostoduszne, wrażliwe i one po prostu kochają. Tej miłości są nauczone, by się dzielić, służyć, pomagać. I to naturalnie wychodzi. A wiemy, że pokora jest wstępem, by uczestniczyć w Bożym dziele.

Pycha u początku wszystko niszczy. A te dzieci nie wynoszą się. Mogłyby powiedzieć: A co mnie inni interesują? Może mam tysiące swoich prywatnych spraw? Nie. One proszą np. w intencji jednego chorego. I odpowiedź Maryi znów jest dla nas światłem. Maryja wyjaśnia: „jeśli się nawróci, wyzdrowieje”. A zatem nie mogę prosić Pana Boga o pomoc, kiedy żyję w grzechu. Nie mogę prosić Pana Boga o pomoc, kiedy się go wyrzekam, wyrzucam, krzyżuję.

Jeśli chcę prosić Boga, muszę się opowiedzieć, którą drogą idę. Jeśli proszę Boga, powinienem stanąć po Jego stronie. Wyrzec się zła. Mam dwie drogi, dobro i zło, Bóg i diabeł. Którą wybieram? Jeśli proszę Boga, to muszę jednoznacznie powiedzieć: „precz złu”, czyli się nawrócić. Ale skoro ta Pani przyszła z Nieba, naturalnie pojawia się i prośba dotycząca Nieba. Ale najpierw sprawy bliźniego, a dopiero teraz ich prywatna prośba.

Chcę, żeby nas Pani zabrała do Nieba. Niedawno, w maju, słyszeliśmy, że Franciszek ma mówić jeszcze wiele różańców i można by domniemywać, że wnet Hiacyntę, Łucję zabierze, a Franciszek tu zostanie dość długo, bo musi się tu jeszcze modlić. Coś ma do naprawienia.

Nagle się okazuje, że już coś się zmieniło. Po miesiącu, nie po latach – Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo.

A ty? A ty tu zostaniesz przez jakiś czas. Jaki czas? Nie wiemy, Maryja nie wyjaśnia. Można by domniemywać, że jakiś czas oznacza tydzień, miesiąc, rok. A jak się okaże, to będzie prawie dziewięćdziesiąt lat. Jednak tego jeszcze Łucja nie wie.

Wie tylko tyle, że Bóg chce się nią posłużyć. Małym dzieckiem, które ma wówczas dziesięć lat. Takim właśnie dzieckiem, o takim sercu, chce się posłużyć Bóg, by spełnić swoją wolę.

Chce się nią posłużyć, aby ludzie poznali i pokochali Maryję. I chce ustanowić na świecie nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Jeśli znamy Traktat świętego Ludwika, wiemy, co jest centralną ideą tego dzieła. Żeby Maryja była bardziej znana, bardziej kochana i bardziej czczona. I święty Ludwik z porywu swojego serca, miłości do Boga i Maryi, pokazuje to doskonałe, prawdziwe nabożeństwo. A tutaj samo Niebo nam pokazuje, jak to nabożeństwo powinno wyglądać. Tego samego chce, by była znana, kochana i czczona. Samo Niebo nam teraz ujawnia, w jaki sposób Maryja winna być czczona: poprzez nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi. Teraz słyszymy zapowiedź tego nabożeństwa i ukazanie jego istoty.

Maryja ukazuje nam to nabożeństwo, i nie tyle co mamy zrobić, lecz to co jest istotą tego nabożeństwa. Kiedy Łucja się przeraziła, że zostanie sama, Matka Boża jej mówi, że jej nigdy nie zostawi. Wyjaśnia, że Jej Niepokalane Serce będzie ucieczką i drogą, która ma ją doprowadzić do Boga.

Maryja obiecuje coś najcenniejszego: nie zdrowie, bogactwo, piękno czy jakąś sławę tego świata. Nie. Obiecuje zbawienie. Doprowadzenie do Boga. Coś najcenniejszego. Coś, co jest, albo przynajmniej powinno być, istotą i celem życia każdego człowieka. Zbawienie. Wskazuje na coś, co winno być pragnieniem ludzkiego serca.

Zwróćmy uwagę: kiedy mówimy o nabożeństwie do Niepokalanego Serca, na początku zwykle człowiek pyta, co mam zrobić? Maryja nam ujawnia na wstępie, to co jest jego istotą. Żeby zrozumieć te słowa przywołajmy przez analogię nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego.

Co jest istotą nabożeństwa do Miłosierdzia Bożego, które Jezus przedstawia siostrze Faustynie? Wiele osób odpowiada: koronka, Niedziela Miłosierdzia, dzieła miłosierdzia, Dzienniczek. Nie.

Jak wszyscy o tym wiemy, istotą nabożeństwa jest ufność. Te słowa wyryte, wymalowane na obrazie: „Jezu, ufam Tobie”.

Jeśli ufasz, możesz zaczerpnąć z oceanu miłosierdzia. Jeśli nie ufasz, czerpiesz dziurawym naczyniem. I właśnie istotą nabożeństwa do Niepokalanego Serca Maryi jest także ufność. Ufność, że Matka mnie nie zostawi, że zawsze będzie przy mnie.

Matka uczyni wszystko, aby mnie doprowadzić do Boga. Ale czy ja ufam? Czy ufam Maryi, że wszystko, co mi wyprosi, wszystko, co otrzymam jej z jej rąk, będzie czymś najcenniejszym, bo sprawi, że moja droga będzie miała swój kres w Bogu? Czy ufam, że będę zbawiony. Czy ufam, że idąc z Maryją, idę właściwą drogą? No właśnie.

Żeby zaufać, najpierw trzeba troszkę może i pocierpieć, złożyć ofiary, a intencje modlitwy odnoszące się do Boga i biednych grzeszników, uczą bezinteresowności. Chcecie cierpieć? Jeśli ktoś nie myśli o Bogu, o Niebie, o zbawieniu, Krzyżu, to nigdy nie zrozumie cierpienia. Nie zrozumie Męki Chrystusa.

I oto widzimy tu pewną Bożą pedagogię, która prowadzi i ugruntowuje postawę ufności. Dostrzegamy powoli sens katechez Anioła i pierwszego spotkania z Matką Bożą, które to podprowadzają nas i ugruntowują postawę zaufania Bogu.

Żeby zaufać, trzeba się na początku zahartować. Nie przez to, co jest przyjemne, tylko przez to, co jest trudne, wymagające, czyli to, co jest ofiarą. W takiej postawie ufności Bogu, przyjmowaniu Jego woli, która dla nas czasem jest naznaczona cierpieniem, przykładem i światłem staje się życie Maryi.

Tak jak stała pod Krzyżem, tak teraz, zatroskana o nasze zbawienie, przychodzi do nas i pyta najpierw trójki małych dzieci. A przede wszystkim Łucję, bo wnet zabierze Franciszka i Hiacyntę do nieba.

Czy mi ufasz? Można by tak rzec. Jeśli ufasz, to możesz zaczerpnąć z oceanu Bożych darów przez moje Niepokalane Serce. Nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi, to nabożeństwo, którego istotą jest ufność, że Matka jest zawsze przy nas, nigdy nas nie zostawi i przez to Serce otrzymamy coś najcenniejszego – zbawienie.

*Ks. dr Krzysztof Czapla SAC*

## Zadanie

1. Rozważę treść i odnowię przyrzeczenia Chrztu Świętego. Niech to będzie moja świadome opowiedzenie się, wybranie drogi do Boga. To bardzo ważny.
2. Będę wzbudzał w swoim sercu postawę zaufania Niepokalanemu Sercu Maryi często mówiąc: „*Maryjo, cały jestem Twój!*”.
3. Będę codziennie odmawiać różaniec w intencji zadośćuczynienia Niepokalanemu Sercu Maryi oraz prośbą o nawrócenie grzeszników.
4. Będę czytać i rozważać Pismo Święte.